№ 41. Kraków 20 Lutego — Sobota. Rok 1858.

CZAS

...ień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po ...odzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
...owie	złr. 21	rocznie	złr. 25
...	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
ocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżawy itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.

Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stemplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 19 lutego.

IV.

Naprożno, jakeśmy już powiedzieli, szukamy w duchu i literze instytucyi wiekopomnego Skargi, aby zadaniem jéj miało być utrzymywanie stałych nędzarzy, kalek lub ubogich. Bo lubo pierwsza zaraz ordynacya wspomina o *ordynaryach*, to dodaje zaraz, że właśnie w owych ordynaryach miesięcznych i tygodniowych urzędnicy nader ostrożni być mają. Są to więc wyjątki, i to tylko ordynarye tygodniowe i miesięczne. Mogą one trwać prawda aż do śmierci ubogiego, lecz pod jakiemiż warunkami? Oto według Skargi, szafarz lub inny urzędnik winien pilnie doglądać one osoby, którym się takowe ordynarye daje, winien je pilnie wizytować, i na schadzce wiernie referować o potrzebie dalszéj jałmużny, baczne oko mając aby jałmużna zamiast pociechy zgorszeniem nie była.

Lecz celem téj instytucyi właściwie mają być ci co żebrać się wstydzą. Niechce więc przeto świątobliwy fundator żadnéj stałéj listy, ale żąda ciągłych odwiedzin. I nic słuszniejszego. Samo wpisanie ubogiego na listę, przemienia go w żebraka. Nie wstydzi się on już żebrać, skoro regularnie przychodzi pobierać jałmużnę. A cóż dopiero powiedzieć o wszystkich formalnościach których dopełnić winien zanim wpisany na listę zostanie, zanim jałmużnę wyznaczoną odbierze? Formalności te nieodłączne od listy ubogich, zgadzają się z duchem instytucyi przeznaczonéj dla wstydzących się żebrać? Opuszcza tym sposobem ubogiego ów wstyd, na którem to właśnie szlachetnem uczuciu polegał Skarga, w nadziei, że kiedyś poparte roztropnem wsparciem i trafną pomocą, stanie się silnym bodźcem do wydobycia nieszczęśliwego człowieka z niedoli.

Ze wstydem opuszcza ubogiego najczęściéj zdolność do pracy. Traci bowiem chęć do niéj, skoro ustaje jéj konieczność. Owe zapisanie go na liście ubogich, owe urzędowe że tak powiemy uznanie, że jest ubogim, ów przywiléj na nędzę, wzmacnia w nim skłonność do próżniactwa, a nawet wyrodzić ją może w rzadkim przypadku, gdyby téj nieszczęsnej skłonności nie miał z natury. Nie myśli on już o sobie, bo ma zaręczoną pomoc Arcybractwa, i na nią się spuszcza. Nie pilnuje go już tak bacznie oko wizytatora, bo już jest na liście, a nowi ubodzy wymagają zachodów którym zaledwie podołać może.

Nie ma też żadnéj przesady w twierdzeniu, że ubogi wstydzący się żebrać, gdy przejdzie wszystkie formalności wymagane, aby został wpisany na listę, zmienia zupełnie ową cechę, któréj staranne zachowanie leży niejako w duchu wzniosłéj instytucyi Skargi. Jawność do owych formalności koniecznie przywiązana, a która zastępuje pomoc i wsparcie do domu ubogiego niesioną, przy odwiedzinach udzielaną, sprawia, że taki ubogi etatowy przestaje należyć do kategoryi nieszczęśliwych, dla których głównie Arcybractwo Miłosierdzia założone zostało. Pewna tajemnica, pewna delikatność w podaniu jałmużny, nie odpowiadaż uczuciu które ubogiego wstrzymuje od wyciągania po nią ręki? Nie wydajeż się, jakoby celem tego szczytnego w miłości bliźniego zakładu, było przedewszystkiem usiłowanie, aby pomoc podana nienadwerężała w niczem niepodległości ubogiego, aby ratunek był dźwignią tylko do wrócenia społeczności przygnębionego chwilową niedolą członka? Ubogi wpisany na listę utraca swą niepodległość. Uznany za ciężar społeczności, przestaje nawet być w używaniu wszystkich swych praw cywilnych...

Przeczuł więc założyciel Arcybractwa w swéj głębokiéj znajomości serca ludzkiego, całe społeczne niebezpieczeństwo jakie się ukrywa w tworzeniu takowego uprzywilejowanego ubóstwa. Wiedział, że tylko ciągłem i gorliwem zapobieganiem nędzy umniejszyć ją można; że inaczéj jałmużna w najlepszéj nawet wierze rozdawana, powiększa ją tylko. A choć dawca jałmużny ma zawsze zasługę przed Bogiem, społeczność nie odnosi ztąd słusznie oczekiwanéj korzyści. W instytucyi też swojéj chciał gorliwych wizytatorów, ciągłych odwiedzin, i odpowiedniego świadomości dokładnéj szafunku; opierając się widocznie na przekonaniu, że ubogi dzisiaj, może przestać nim być jutro, że starać się powinien, aby nim być przestał. Słowem, instytucyą swoją opierał na miłości bliźniego czuwającéj, na nieustannéj opiece, a nie na miłosierdziu administracyjnem, jakiem są listy ubogich.

Lecz owe listy ubogich etatowych, i idąca za niemi pewna urzędowa charakterystyka która stanowi ubogiego, są to tylko następstwa braku dostatecznej liczby wizytatorów, i niepodobieństwa przekonywania się ciągle o stanie, położeniu i niedoli cierpiących. Skarga nie ograniczał bynajmniéj niedoli ani ubóstwa. Nie chodziło mu tylko o kaleki. Bo czyż nie jest biednym wyrobnik którego chwilowa przygoda pozbawia nagle pracy i odejmuje mu sposób utrzymania do życia dla niego i rodziny, chociażby wszystkie członki miał zdrowe i wiek w całéj sile? Czyż wsparcie dane w takim przypadku nie odpowiadałoby duchowi instytucyi Skargi? Dla czegóżby sama *niezdolność fizyczna* do pracy miała dawać prawo do wsparcia? Zdaje się, iż na równi wypadałoby postawić wyrobnika złożonego chorobą, z tym, którego nieszczęście pozbawiając naprzykład potrzebnych do rzemiosła narzędzi, ogołociło ze sposobności zarobienia sobie na kawałek chleba. Inaczéj jakże szerokie otwiera się pole oszukaństwu i próżniactwu!...

Mimowolnie atoli nasuwa się myśl, że potrzeba ułatwiania wizytatorom zdanie sprawy z uciążliwych dla szczupłéj ich liczby odwiedzin, wprowadziła zapewne to niebezpieczne upatrywanie cechy ubóstwa i ograniczanie miłosierdzia do symptomatów fizycznych. Łatwiéj przekonać się o chorobie, kalectwie, starości, aniżeli o przyczynach niedoli i o środkach aby zapobiedz nędzy. Łatwiéj także ustanowić listę ubogich i wyznaczyć pensyą, aniżeli ciągle wywiadywac się, i na każdéj schadzce stósownie do nabytego osobistego przeświad zenia obracać funduszami. A jednakowoż ostatecznie, nie byłożby zgodniejsze z duchem instytucyi, chociaż może mniéj zgodne z jéj literą, powierzyć wizytatorom rozdawnictwo jałmużn, i żądać od nich wymotywowanego rachunku, raczéj, aniżeli przedstawiania i układania listy ubogich?...

Tak więc powiększenie liczby wizytatorów koniecznością się być wydaje. Wtedy tylko Arcybractwo mogłoby odpowiedzieć w zupełności woli swego założyciela; wtedy tylko może nieść ratunek i wsparcie wstydzącym się żebrać, to jest do ich mieszkania, tak jak było w wyraźnéj intencyi fundatora; wtedy tylko może być zawsze przy każdych odwiedzinach dwóch wizytatorów, jak sobie życzył Skarga. Bo nie tylko o to idzie, że cztery oczy widzą więcéj i lepiéj niż dwoje; ale napisano jest: „gdzie was dwóch modli się w imie moje, tam ja jestem z wami“. Cóż zaś bliższém modlitwy jak uczynek miłosierny w imie Chrystusa dokonany?...

Wypowiedzieliśmy sposób nasz zapatrywania się na ducha instytucyi Skargi z całą otwartością, w zaufaniu, że głębokie przekonanie szczerze i skromnie przedłożone, jeżeli nie zasłuży na uwzględnienie, ubliżyć nikomu nie może. Pozostaje nam tylko zebrać uwagi nasze i ułożyć w życzenia, czego dopełniemy w ostatnim artykule.

Korespondencya Czasu.

Paryż 14 lutego.

N. W roku 1792 z powodu prawa dotyczącego cudzoziemców przybywających lub zamieszkujących w Anglii (alien bill) powstała wielka dyskusya w parlamencie. Dwóch najznakomitszych ówczesnych mowców wystąpiło do walki zaciętéj i groźnéj. Z jednej strony Fox w mowie pełnéj ognia i siły wykazywał niedorzeczność i niebezpieczeństwo prawa wniesionego przez Dundasa, a z drugiéj Burke w sposób żywy i dobitny usprawiedliwiał jego konieczność i użyteczność. W pośród najwyższego zapału oratorskiego, sławny ten mowca wydobył sztylet i rzucił go z wielkiem oburzeniem i gwałtownością na ziemię, dodając: oto są skutki, jakie was czekają z przymierza z Francyą, skoro zezwolicie, aby jéj zasady znalazły u nas przystęp i praktykę. Wotuję za prawem, ponieważ chcę moją ojczyznę ocalić od zarazy francuskiéj, a umysł nasz od ich zasad i serca nasze od ich sztyletów. Wotuję za niem, gdyż chcę zabezpieczyć moje życie i moich rodaków od zamachów zbrodniczych morderców. Wotuję za niem dla tego, iż chcę skruszyć haniebny system nowszego Panteonu i przeszkodzić przystępowi do naszego kraju francuskich zasad i francuskich sztyletów. Gdy się śmieją, wtedy widzę jak krew tryska z ich twarzy, jak występują ich haniebne zamiary, nie mające nic innego na celu jak krew i krew! Zaklinam więc was rodacy, abyście unikali tych niegodziwych filozofów, którzy usiłują zniszczyć to wszystko, co jest dobrem u nas, a na to miejsce zaprowadzić niemoralność i morderstwo. „Hic niger est hunc tu Romane caveto.“

Od tego czasu co za wielka zmiana nastąpiła w obyczajach, wyobrażeniach i stosunków politycznych tych dwóch narodów! Prawda, iż dzisiaj nie rozlega się więcéj w murach parlamentu geniusz Foxa i Burkego, wymowa nie brzmi tym tonem uroczystym i wzniosłym, co każdem słowem świadczy o dzielności i energii, lecz za to namiętności i uprzedzenia narodowe ustąpiły miejsca wyższym względom cywilizacyjnym, a uczucie ludzkości zyskało większe uznanie i potęgę. Anglicy pamiętni na następujące słowa Bakona, „iż „te tylko państwa co ułatwiają pobyt i opiekę cudzoziemcom, zdolne są wznieść się do wielkości i potęgi, niechętnie przyjmują projekta sprzeczne z tą zasadą. Dla tego najznakomitsi prawnicy i najpoważniejsi członkowie stronnictwa konserwatywnego powstali przeciwko prawu wniesionemu przez ministeryum Palmerstona. W obydwóch Iz-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Z Poznańskiego 11 lutego.

(Dokończenie.)

Dziś fabryka p. Cegielskiego nie tylko jest najznakomitszą w Księstwie i coraz wzrastającém powodzeniem cieszy się, ale znaną i cenioną jest za granicą Poznańskiego. W Wrocławiu na wystawie przeszłorocznéj wyroby z niéj powszechnym sądem, do najprzedniejszych policzone były i nagrodą uwieńczone zostały, a do Szląska mimo tam istniejących fabryk w znacznéj liczbie są zamawiane i zakupywane.

P. Cegielski założył w Kole w Królestwie Polskiém skład swoich machin; wartoby było, aby takowe i galicyjscy gospodarze poznać i ocenić starali się. Powziąść zaś wyobrażenie mogą o ich użyteczności, wykończeniu i wartości z dziełka, o którém wspomnieliśmy. W niém w części pierwszéj mówiąc o narzędziach rolniczych, autor zaczyna od bardzo dokładnego opisu pługa, anatomizuje części z których się składa, wykłada jego teoryę.—Pług wśród sprzętów gospodarskich w porządku prac przodkuje wszystkim innym, jego najprzód do dłoni rolnik bierze z nadejściem wiosny, on w alfabecie rolnicznym jest alfą i omegą, bez niego rzucone ziarno ręką człowieka nie chwyciłoby się rodzicielki ziemi, nie wydałoby plonu.— Bo tylko ręką natury na nieporuszoną żelazem ziemię upuszczone ziarno, ima się jéj, wyrasta w trawy, w kwiaty i w drzewa. To które człowiek zasiewa, aby się przyjąć i w zbożе wyrośc mogło musi paść na grunt oblany potem jego pracy, poruszony jego staraniem. Bo Bóg kazał, aby człowiek w pocie czoła pracował. Otóż pług jako starożytnością i użytecznością najcelniejsze narzędzie najdłużéj zajęło pisarza uwagę. — Siedmnaście rozmaitych jego rodzajów opisuje, i rysunki ich podaje. Daléj przechodzi autor do opisu zgłębiaczy, skaryfikatorów, i extyrpatorów, w trzecim oddziale zajmuje się drapaczami, bronami, walcami, następnie wypalaczami, obsypaczami, znacznikami, i nakoniec wozami na żelaznych osiach. W drugiéj części machiny agronomiczne, w ulepszonych gospodarstwach używane opisuje, jako to: siewniki różne, machiny drenowe, pompy, torfiarki, kierznie, i naczynia nabiałowe. Rozdział o żniwiarkach jest starannie opracowany. Autor bardzo sprawiedliwie mniema, że wynalezione dotąd machiny do żęcia nie rozwiązały stanowczo zadania, i że zupełnego rozstrzygnienia tegoż, takiego o jakiém marzą teoretycy, nigdy się rolnicy niedoczekają, gdyż użycie ich zależy od zniesienia wielu przeszkód leżących po za mechanizmem żniwiarek, a które nigdy w zupełności przy najstaranniejszéj nawet uprawie usunięte nie będą. Jakkolwiek bądź, trzy żniwiarki Mac-Cornicka, Manny'go i Husseya opisuje, i za użytecznością najpraktyczniejszą téj ostatniéj oświadcza się.— Żniwiarkami polskiemi nie zajmuje się, nie będąc dostatecznie z ich mechanizmem obeznanym. W stylu, w czystości i poprawności języka widać w tém dziełku autora, który nie zawsze samą tylko nauką mechaniki trudnił się. Z przyjemnością więc zapoznają się z niem ci rolnicy nasi, którym żaden postęp w gospodarstwie rolném zaprowadzony, żadne zastąpienie przemysłem pracy ludzkiéj obojętném nie jest. Wartoby było, aby na tak użyteczne pismo członkowie naszych agronomicznych towarzystw zwrócili uwagę na posiedzeniach, które się w tych czasach właśnie odbywać mają.

Pierwsze zgromadzenie nowo założonego towarzystwa w Warszawie nastąpi dnia 15 lutego; zebranie krakowskiego odbędzie się jak słyszeliśmy 22 tegoż miesiąca. Pożądanemby było aby te wszystkie towarzystwa na obszernéj przestrzeni ziemi polskiéj powstałe, w spólnym celu ulepszenia gospodarstwa rolnego działające, udzielały sobie wzajemnych spostrzeżeń i znosiły się z sobą. Na posiedzenie towarzystwa krakowskiego wybiera się z tutejszego kraju kilku znakomitych właścicieli ziemskich zamiłowanych w rolnictwie. Powitacie więc między nimi jednego z najzacniejszych wielkopolskich obywateli, który będąc prezesem powiatowego towarzystwa agronomicznego tutejszego, nie tylko w wzorowem gospodarstwie, w gorliwości o to wszystko co dobra ogółu dotyczy, ale w tak rzadkiéj dzisiaj gotowości poświęcenia się dla współrodaków innym przodkuje. Nie wymieniam jego nazwiska, bo on woli dobrzę czynić jak być chwalonym, lecz z tych słów kilku każdy tutejszy mieszkaniecby go poznał i nazwisko jego zabrzmiałoby w każdego ustach, tak jak w każdem sercu obywatelskiem się mieści.

Lecz w téj chwili kiedy sprawy rolnicze, finansowe, towarzystwa kredytowego, zajmują w tutejszym kraju umysły mieszkańców troskliwych o swą przyszłość majątkową, przybycie młodéj książęcéj pary do Berlina, obudza zajęcie powszechne w stolicy i w innych częściach państwa. I z Poznania z grona posłów na sejm księstwa wybranych, wyjechała deputacya dla złożenia powinszowań królewskiego rodu nowożeńcom przeznaczonym do zajęcia w przyszłości tronu pruskiego.

Już z dzienników wiadomem jest jak świetnego młoda para doznała przyjęcia i w kraju i w stolicy. Witały ją różnobrzmiące dźwięki, radosne okrzyki, zatrzymywały liczne przemowy, sypały się w wielkiéj ilości pod jéj nogi kwiaty i poezye niemieckie. W Anglii w ojczyznie tylu wielkich wieszczów, gdzie cała ludność Londynu tak żywe współczucie objawiła, nie wiem czyli te uniesienia radości w mnogich pieniach poetycznych ozwały się. Doszedł tylko do nas jeden hymn nowo ułożony przez Tenisona dzisiejszego poetę lauraeta następcę Southeya, a który w dzień zaślubin, na koncercie danym u dworu na nutę *God save the Queen* odspiewany został. Zwykle poeci laureaci, nie wieńczą się laurem niezwiędłéj chwały. Oprócz Petrarka, Tassa, i naszego Sarbiewskiego nie wiem czy który inny długotrwały wieniec zdobył. Nie wiem także czy i dzisiejszy Albionu laureat z tytułem

bach powiedziano wiele słów z tego powodu, lecz prawo przyjętem zostanie, gdyż tego wymagają nietylko interesa polityczne, ale sumienne uczucie człowieczeństwa, które każdą zbrodnię, chociażby nawet popełnioną w celach dobrych potępić musi.

W dalszym ciągu obrad, parlamentarnych prawo dotyczące cudzoziemców dało powód do interpelacyj śmiesznych i niedorzecznych. W Izbie niższéj wystąpił Stirling z zapytaniem; czyli zapis w ilości 10,000 fr. uczyniony przez Napoleona I, podoficerowi Cantillonowi, obwinionemu o zamach na życie Wellingtona w roku 1819, wypłaconym został przez dzisiejszy rząd francuski? Na to Palmerston bardzo stosownie odpowiedział, iż życzyćby należało interpelantowi więcej taktu i gustu. Ataki wymierzone przez Roebucka, Stirlinga i innych mniéj znanych mowców przeciwko rządowi francuzkiemu, nikną wśród ważniejszych wypadków. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza depeszę kontr-admirała Riguault de Genouilly, podające niektóre szczegóły o wzięciu Kantonu. Sprzymierzeńcy wylądowali dnia 28 grudnia, a dla szczupłości sił, dziewięciuset tylko żołnierzy francuskich mogło wziąść udział w szturmie i zaszczytne zająć miejsce w pierwszéj kolumnie ataku. Na polach więc boju utrwala się przymierze pomiędzy Anglią a Francyą, trwalsze od chwilowych widoków politycznych, gdyż uświęcone krwią heroicznie wylaną.

Palmerston przedstawił nowe prawo organizacyi, znoszące dotychczasową władzę Kompanii indyjskiéj i projektujące ustanowienie prezydenta z ośmiu radzcami nominowanymi przez rząd na 8 lat. Prezydent ma być zarazem członkiem gabinetu i prócz tego może nominować sekretarza mogącego zasiadać w parlamencie, innym zaś członkom rady podobne prawo nie służy. Oprócz tego mają być ustanowieni audytorowie zajmujący się wyłącznie finansami. Projekt ten wywoła bezwątpienia wielką dyskusyę w obydwóch izbach, gdyż Kompania liczy wielu zwolenników i posiadając znaczne wpływy, nie da się tak łatwo strącić z dawnéj swéj potęgi. *Times* podziela jego myśl i usprawiedliwia jego praktyczność, utrzymując, iż władza kompanii była tylko pozorną i nominalną, przyszedł więc teraz czas, aby jéj dać uczuć istotne jéj nicestwo.

Monitor dzisiejszy wylicza departamenta w jakich władza marszałków Magnan, Canrobert, Castellane, Bosquet i Baraguay d'Hilliers ma się nadal rozciągać. Nadto umieszcza raport p. Mornego w kwestyi bezpieczeństwa publicznego. Raport ten napisany jest z wielkiem umiarkowaniem i z uwzględnieniem różnych stronnictw monarchicznych. I legitymiści i orleaniści oddali zasługi w swym czasie, lecz dzisiaj nic im nie pozostaje, tylko przyjąć szczerze i otwarcie obecny porządek rzeczy. Ludzie uczciwi powinni zrozumieć, iż tylko w połączeniu mogą zyskać znaczenie i bezpieczeństwo publiczne.

Pomiędzy Polakami bawiącymi w Paryżu, bądź to dla zabawy, bądź to z innych okoliczności, mowy miane na zebraniu w Moskwie, a ogłoszone przez dziennik *Le Nord* zrobiły wielkie wrażenie. Czytając mowę Korewa, pomimowolnie powtórzyłem za Szekspirem o to *królewski kupiec*! Nie wdaję się w dalsze szczegóły, gdyż sądzę, że redakcya *Czasu*, jeżeli nie zrobiła dotąd użytku z tych mów, nie omieszka go zapewne zrobić, a przez to zwróci uwagę czytelników na ich ważność i ducha.

Rzym 11 lutego.

α. Po mrozach jakich w Rzymie od pięćdziesięciu lat niepamiętają, sądziliśmy, że ciepło nastanie i pogodne niebo sprzyjać będzie zapustnym zabawom. Ale nadzieje nasze zostały zawiedzione w najsmutniejszy sposób, zamiast pogody zaczęła się uporczywa słota, a zamiast włoskich lazurów ujrzeliśmy nad sobą ołowiane sklepienie, z którego płyną niewyczerpane dżdżu potoki. Można więc sobie łatwo wyobrazić jak karnawał dotąd idzie... Corso, ognisko zabawy i życia, wielka żyła do któréj zbiega się przez te dni wszystek ruch staréj Romy, pełne błota, bowiem żółta ziemia zwana *puzzolona*, którą tę ulicę wysypują dla wyścigów konnych, roztajała zupełnie. Po tym więc błocie jak w żydowskiém naszém miasteczku pląsa wesele starozakonne, tak tutaj skaczą i uwijają się maski, bowiem tego roku po raz pierwszy od lat dziesięciu maski są pozwolone. Widać mnóstwo uliczników w ogromnych krynolinach z drewnianych obręczy, przedrzeźniających elegantki wielkiego świata. W oknach i na balkonach wiele jednak widzów; śliczne jak zawsze są Rzymianki, a jeden nasz rodak oczarowany wszechwładnemi powaby nadtybrzańskiéj jakiejś Cyrcei, która mu z okna karmelki i kwiaty rzucała, tak się zapalił, iż wyskoczył z powozu dążąc prosto ku niéj.... i przepadł; bowiem towarzysze jego nie mogą go odszukać od chwili jak zniknął, bądź że zabłądził, bądź (czego się nie spodziewamy), że sztylet jakiś zawistny, jak w romansach, skrócił pasmo jego dni....

Za kardynałem Spinola, który umarł przed tygodniem, poszedł także kardynał Fieschi, przeziębiwszy się na pogrzebie swego kolegi. Adryan Fieschi urodzony w Genui 7go marca 1788 został mianowany *in petto* na konsystorzu z dnia 23go czerwca 1834, a ogłoszony na drugim z dnia 13go września 1838. Był on nadto wielkim przeorem zakonu ś. Jana jerozolimskiego, i należał do sławnéj genueńskiéj rodziny Fieschich, niemniéj słynnéj historyczném sprzysiężeniem jak z przyczyny dwóch Papieżów, których wydała, to jest Innocentego IV, sławnego przeciwnika Fryderyka IIgo i apostoła krucyat, który czerwony kapelusz nadał kardynałom i świętego Stanisława biskupa krakowskiego kanonizował w Asyżu, tudzież synowca tegoż, Adryana V, który panował tylko 40 dni. Fieschowie pieczętują się dwoma srebrnemi pasami w czerwoném polu.

Przysłano nam z kraju wypis powtórnego wystąpienia *Przeglądu* przeciw rzymskim waszym korespondentom, między którymi najsroższe pioruny spadają na mnie, który pomówion jestem o to, iż wdaję się w same fałsze i plotki przedpokojowe. Co do przedpokojów, te o tyle tylko znam o ile w nich płaszcz swój zostawiam; co zaś do fałszów, zdaje mi się, iż szanowny redaktor *Przeglądu* za nadto hojnie szafuje drukowanemi piorunami. Gdzież są owe fałsze, które rozsiewam z umysłu jako istotny heretyk, jako kamień obrażenia i opoka otrącenia dla czytelników *Czasu?* Opłoń na chwilę z gniewu o *Przeglądzie! (tantumne animis coelestibus irae?)*, i odpowiedz wzywam cię i zaklinam! Słuchajcie go! odpowiada: „Polaków w Rzymie oburzył niesłychanie list z bajecznemi komerażami o porwaniu zakonnicy.“ Najprzód całe miasto mówiło o tém przez dwa tygodnie, a żaden korespondent dziennika, który obowiązany jest na prędce pisać, niema czasu biegać chcąc sprawdzić każdą wiadomość i pogłoskę powszechnie powtarzaną; może tylko dodać: *wieść krąży*, albo *powiadają*, co też ja czy mój kolega pod literą *S.* donosząc o porwaniu zakonnicy, uczyniliśmy. Powtóre, szanowny redaktor *Przeglądu* winien był zwrócić uwagę na odwołanie przez nas samych, jakie nastąpiło w tym względzie, skoro z pewngo źródła dowiedzieliśmy się, iż rzeczona pogłoska była mylną. Polacy oburzać się nie mogli dla prostéj przyczyny, iż kiedy ten mniemany wypadek zaszedł, a myśmy o nim nadmienili, nie było ani jednego Polaka w Rzymie oprócz jenerała S. a myśmy sami dojeżdżali tylko co kilka dni do miasta z Albano. Szanowny nawet redaktor, jeśli się nie mylimy, bawił podówczas na niedostępnych i niebotycznych szczytach Mentorelli, gdzie między chmurami kręcił podobno pioruny swe na *Czas*. Jakżeż więc wytłumaczyć to oburzenie powszechne? Oto chyba, że sam nazywa się milionem, bo za miliony oburza się i gniewa!

Daléj szanowny redaktor przekręca i wypacza to cośmy powiedzieli o wychowaniu, jakoby pierwszym przez nas położonym warunkiem dobrego, było wykradanie panien i rzucanie się w miłosne przygody! Broni arystokracyi rzymskiéj stojącéj pod względem rozumu i wykształcenia niżéj od wszelkiéj innéj szlachty, jakoby Rzym był doprawdy całkiem święty i nie wolno było niczego w nim dotknąć, iżby się natychmiast nie miało spotkać szanownego redaktora jak smoka czarownego Hesperydów ogrodu! Zdaje nam się, iż wieczne miasto nie potrzebuje aby rozciągano jego świętość i nietykalność aż do zakładów edukacyjnych, aż do zamilkłych herbów, aż do szlachty, którą szlachectwo zobowiązywać przestało. Jakoż szanowny redaktor przypisuje jéj zbyt podniosłe pobudki w wychowaniu odosobnioném i samotném, jakie daje dzieciom. Z owych *niewiernych cudzoziemców* nie masz prawie ani jednego w *Sapienza* i w *Collegio romano;* a jeśli młodzież szlachecka w Rzymie tam nie uczęszcza i nie odbiera publicznego wychowania, nie może to być przez obawę *wiru zepsucia, jakie przynoszą fale* tych *rozbawionych, niewiernych cudzoziemców*. Bodźcem do téj wyłączności jak poprostu spleśniała rutyna, egoizm który każdego niemal Rzymianina zamienia w ślimaka zasklepionego w swéj skorupie, i trwożliwość charakteru, która się boi wszelkiéj styczności z ludźmi by się nie skompromitować i nie utracić worków złota. Nic u nas w Polsce nie może dać wyobrażenia o takim charakterze, nic oprócz *Pamiętników Michałowskiego*.

Kraków 18 lutego. Gminy Lipowa i Słotwina w obwodzie wadowickim przeznaczyły na uposażenie szkoły trywialnej w Lipowy, której nauczyciel pełni zarazem służbę organisty, corocznie 100 złr. i utrzymywać budynek szkolny w dobrym stanie, a nadto przeznaczone przez właściciela Żywca 6 sąg drzewa corocznie ścinać i zwieść na opał. Właściciel Żywca oprócz pomienionego drzewa przyrzekł płacić na utrzymanie szkoły corocznie złr. 30.

Gminy Jazowsko z Gruszowem, Brzezna, Łazy, Obidza i Kadcza w obw. Sądeckim obowiązały się podwyższyć dotychczasowe uposażenie szkoły trywialnej w Jazowsku, wynoszące złr. 145½, o złr. 22½; proboszcz zaś tameczny X. Andrzéj Kadłubek zapewnił na czas swojego tam pobytu dokładać corocznie 2 złr.

C. k. Minister spraw wewnętrzuych zamianował adjunkta oddziału namiestniczego w Sybinie (Oedenburgu) Maurycego Piotrowskiego, dyrektorem biór pomocniczych przy rządzie krajowym Bukowiny.

Wiedeń 19 lutego. Dyrekcya statystyki administracyjnéj w ministeryum handlu ogłosiła już wykaz szczegółowy wywozu i przywozu towarów w Austryi w ciągu roku 1857. *Koresp. Austryacka* wielką przywięzuje do tego wykazu wagę, a zwraca szczególnie baczność na pośpiech z jakim praca ta w półtora miesiąca po zamknięciu roku dokonaną była. Wartość ogólnego całorocznego przywozu wynosiła w 1857 r. 281,932,922 złr. które przyniosły cła 19,179,777 złr. Wprowadzono zatem w tym roku towarów mniéj o 7,498,380 złr. niż w 1856 roku, i dochód z ceł przywozowych zmniejszył się o 1,779,422 złr. Wywóz wynosił w 1857 r. wartość 231,018,109 złr. od czego opłacono cła 494,717 złr. Zmniejszył się zatem wywóz o 20,417,491 złr. w porównaniu z r. 1856, a cło wyniosło mniéj o 103,977 złr. Przywóz był mniejszy najbardziéj w towarach kolonialnych, mianowicie cukrze, następnie zbożu, bydle, olejach, metalach i skórze. Zwiększył się przywóz tytuniu, statków, machin, towarów kramarskich, książek i dzieł sztuki. Wywóz zmniejszył się w towarach szklanych, kościanych, tkackich itd. a powiększył się w produktach zwierzęcych i bydle, tudzież wódce.

— *Pest. Lloyd* zdaje sprawę z budowy kolei z Solnoku do Aradu, która ma być tego roku na jesień wykończoną. Przestrzeń ta kolei nadcisańskiéj wynosi 19 mil. *Gaz Pragska* donosi, że spółka kapitalistów zagranicznych stara się o poprowadzenie kolei żelaznéj od Hof (od granicy bawarskiej) na Franzensbad do Karlsbadu, tak aby koléj ta złączyć się mogła w przedłużeniu swojem z koleją pragsko-pilzneńską i dotknęła miasta Chebu (Eger).

Francya.

Nowo zredagowany i przez komisyę oraz radę stanu przyjęty projekt do ustawy dotyczącéj bezpieczeństwa publicznego, brzmi następnie:

Art. 1. Ulega karze więzienia od 2 do 5 lat, oraz grzywnom od 500 do 10,000 fr. ktokolwiek publicznie w jaki bądź sposób zachęcać będzie do zbrodni przewidzianych art 86 i 87 kodeksu karnego, jeżeli zachęcanie to nie odniosło skutku.

Art. 2. Ulega karze więzienia od 1 miesiąca do 2 lat i grzywnom od 100 do 2000 fr. każdy, ktokolwiek w celu zamącenia publicznego pokoju lub wzbudzenia niechęci lub nienawiści do rządu cesarskiego, podejmował knowania lub utrzymywał porozumienia wewnątrz kraju lub za granicą.

Art. 3. Ktokolwiek nie będąc prawnie do tego upoważnionym, fabrykuje lub fabrykować każe, sprzedaje lub rozdaje: 1) przyrządy zabójcze działające za pomocą wybuchu lub w inny sposób; 2) proch piorunujący z jakichkolwiek składający się pierwiastków, ulega karze więzienia od 6 miesięcy do lat 5 i grzywnom od 500 do 3000 fr. — Ta sama kara dotknie nieupoważnionych przechowywaczy lub roznosicieli wzwyż wyszczególnionych przedmiotów. Kary te nie absorbują w sobie innych kar, zawyrokowanych na sprawców lub wspólników innych zbrodni lub przestępstw.

Art. 4. Osoby skazane według artykułów poprzedzających, mogą być pozbawione w całości lub w części praw wzmiankowanych w art. 42 kodeksu karnego przez ciąg trwania zawyrokowanego uwięzienia.

Art. 5. Każdy za jedno z przewidzianych niniejszą ustawą przekroczeń skazany, może być ze względów bezpieczeństwa publicznego internowany w jednym z departamentów Cesarstwa lub w Algieryi, albo też wydalony z obrębu Francyi.

Art. 6. Te same środki bezpieczeństwa publicznego będą mogły być zastosowane do osób skazanych za zbrodnie lub przestępstwa przewidziane: 1) art. 86—101, 153, 154, §. 1, 209 — 211, 213 do 221 kodeksu karnego. 2) Art. 3, 5, 6, 7, 8 i 9 ustawy z 24go maja 1834 r. o broni i amunicyi wojennéj; 3) ustawą z 7go czerwca 1848 r. o zbiegowiskach; 4) artykułami 1 i 2 ustawy z 27go lipca 1849 roku.

Art. 7. Może być internowany w jednem z departamentów cesarstwa lub w Algieryi, albo wydalony z obrębu kraju, każdy kto był czy to skazany, czy internowany, wydalony lub wywieziony, ze względów bezpieczeństwa publicznego w skutek wypadków majowych i czerwcowych w r. 1849, i grudniowych w r. 1851 i których ważne czyny ukazywałyby jako szkodliwych na nowo bezpieczeństwu publicznemu.

Art. 8. Władze nadane rządowi art. 5, 6 i 7 niniejszéj ustawy, ustaną z d. 31 marca 1865 r. jeżeli przed czasem tym niezostaną odnowione.

Art. 9. Każdy interesowany w Algieryi lub wydalony z obrębu państwa, wracający bez pozwolenia do Francyi, będzie mógł być osiedlony w kolonii karnéj czy to w Algieryi, czy w jakiéj innéj posiadłości francuskiej.

Art. 10. Srodki bezpieczeństwa publicznego nakazane art. 5, 6 i 7 przedsiębrane będą przez ministeryum spraw wewnętrznych w skutku decyzyi prefekta departamentu, jenerała tamże dowodzącego i jlnego prokuratora. Decyzya ostatniego zastąpioną być ma przez decyzyę prokuratora cesarskiego w miastach stołecznych, w których trybunału cesarskiego niema.

Chiny.

Kanton mający do 400,000 mieszkańców i podobno kilkadziesiąt tysięcy wojska nieregularnego na swoją obronę, został zdobyty przez 4000 żołnierzy angielskich i francuskich popartych ogniem licznych

---

dworskiego poety, patent na nieśmiertelnego uzyskał. Nowa pieśń jego nie odznacza się wyższém natchnieniem, lecz że jest tworem chwilowéj okoliczności dziś uwagę zajmującéj, i że jak mi się zdaje nie wspomnieliście o niéj w waszym dzienniku przesyłam ją wam w wiernem tłómaczeniu.

Boże błogosław tę książęcą parę,
Utwierdź narodów dwóch, przymierze stare,
Boże królowę zbaw!
Niechaj ta para w prawość się odzieje,
Niechaj się w szczęścia uwieńczy nadzieje,
Tysiąc się na nią błogosławieństw zleje
Boże królowę zbaw!
Świętą godzinę witamy na niebie,
Kwiecie Albionu żegnamy dziś Ciebie.
Boże królowę zbaw!
Żegnamy Ciebie, piękna różo wiosny!
Niech się dwóch ludów wzbije głos radosny,
Boże błogosław ten związek miłosny
Boże królowę zbaw! A.

STANISŁAW JACHOWICZ.

Wspomnienie pośmiertne.

Znany powszechnie z bajeczek i powiastek dla dzieci, Stanisław Jachowicz zakończył żywot swój w Warszawie 24 grudnia r. z.— Był on nauczycielem prywatnym i pisarzem dla dzieci; skromny to zawód, ale on był tak nadzwyczajnym i jedynym w sposobie jak go wykonywał, jako człowiek i jako nauczyciel tyle wpływu wywrzeć potrafił i taki przykład zostawił, iż słusznie jest zastanowić się nad tą niepospolitą a powabną osobistością zgasłego świeżo tego ziomka naszego.— Przechodząc myślą wzory czystego poświęcenia się wychowaniu młodzieży i miłości bliźniego, których i u nas piękne do policzenia mamy przykłady, smiało obok najznakomitszych możemy położyć Jachowicza. Jako chrześcianin, szedł on koleją, która do wyrzeczenia się siebie prowadzi człowieka, a mając gorącą miłość kraju i języka ojczystego uchwycił szczególnie za te środki któremi służąc bliźniemu najtrafniéj także służyć mógł krajowi i współziomkom, wychowując poczciwie młode pokolenie.

Znała go Warszawa przez lat blisko 40 i pamiętać będzie długo tę ujmującą powierzchowność słodycz obejścia i skromność duszy nieubiegającéj się za żadnym zaszczytem; widziano go tam zawsze póki tylko siły starczyły niezmordowanego w pracy dla celu raz obranego, dla ukochanego języka, dla dobra swéj młodzieży, usługi bliźniemu. W Galicyi w któréj ten zacny człowiek się urodził i pierwsze lata młodości swéj przepędził mało imie jego było znaném, obecne więc wspomnienie o nim na tem miejscu przyzwoitem będzie.

Jachowicz urodził się w Dzikowie w obwodzie Rzeszowskim. Doznał w pierwszéj młodości opieki i pomocy do kształcenia się od hr. Tarnowskich, a Dzików i Galicya w ogólności zawsze tkliwe obudzały w nim wspomnienia.— Nauki kończył we Lwowie i jako młodzian pracować zaczął w sądowniczym zawodzie w Warszawie. Jednakże wkrótce inne powołanie coraz bardziéj w nim się objawiać poczęło i nareszcie całe jego serce ogarnęło. Zaczął pisać dla najmłodszego wieku młodzieży, a poświęcając z razu wolne chwile zawodowi nauczycielskiemu poczuł niebawem że na téj drodze niebo dozwalało ma wylać skarb poświęcenia jakiego dusza jego byfa zdolną i władać siłą niepospolitą. Było to jeszcze przed 1831 r. Podobieństwo rzewnego, pełnego prostoty i miłości ducha, zrobiło w tedy stosunki jego serdeczne z Brodzińskim, a wspólnie z Klementyną Tańską wydawać zaczął Dziennik dla dzieci.

Już nie mógł wówczas żyć w innym żywiole tylko z młodzieżą i z dziećmi, pracując dla dobra ich przyszłego; porzucił więc zupełnie karyerę sądową i widzieliśmy go przewodniczącego zakładowi moralnie zaniedbanych dzieci, który hr. Fryderyk Skarbek profesor naówczas Uniwersytetu warszawskiego założył, i jako pojmujący doskonale czego zakładowi takiemu potrzeba, jego do pomocy sobie powołał. Zdolność albowiem Jachowicza do nauczycielskiéj pracy niepochodziła tylko z wiadomości nauką i rozmyślaniem nabytych, była to sama najżywsza chęć dobra, rozwinięcia umysłowego, ulepszenia téj młodzieży do któréj tak mocno był pociągniętym, i dla tego to niestarał się on o zaszczytne uznanie stopnia jakowego nauczycielskiego, ale tam zdążał gdzie najwięcéj mógł dać się zrozumieć, najskuteczniéj naginać młode pojęcia, przelewać w dzieci uczucia szlachetne; chwytał więc szczęśliwie najskromniejsze i najmniéj wydatne miejsca, dla sposobności tylko uczenia. W dalszym ciągu nauczycielstwa swego uczęszczał on wprawdzie równie do pałaców na dawanie godzin jak i do chaty i do najskromniejszéj szkoły dziewcząt; wziętość do jakiéj z czasem przyszedł zaprowadziła go do możnych i bogatych domów; lecz jedynym może w tym rodzaju przykładem, obok lekcyj bogatych, zawsze miał pełno ubogich najskromniéj wynagrodzonych, a obok tych jeszcze wiele bezpłatnych zupełnie, tam zaś największe łożył zajęcie, tam najserdeczniejszą rozwijał gorliwość, gdzie najlepiéj przyjmowało się dobre jego ziarno. Ta wziętość Jachowicza nie była tylko skutkiem wielkiéj jego gorliwości i poświęcenia są dla uczniów; naukowe stanowisko jakie zajął, niemogło wypłynąć z tych tylko zalet; — sam wykład jego był nadzwyczajnym, nowym dla młodych umysłów niezmiernie trafnym, wykład ten zaś był nie tylko nauką ale był prawdziwém kształceniem władz umysłu i doskonaleniem serca; — dając pojęcie *mowy* i władanie tą mową otwierał rozum, budził duszę i do używania cudownego tego narzędzia ją powoływał.

(D. n.)

dział floty. Chociaż wypadek ten zdaje się na pierwszy rzut oka nadzwyczajnym, był jednak przewidziany i nic w nim nie ma dziwnego. Nie mówiąc już o znaném tchórzostwie Chińczyków i ogromnéj ich niższości w sztuce wojennéj, owe 400,000 mieszkańców, niechętnych powiększéj części rządowi, nie brało żadnego udziału w walce a zapewne nawet tłumy żebraków i rabusiów wszelkiego rodzaju tak liczne teraz w portowych miastach chińskich, rzuciły się, korzystając z szturmu, na domy bogatszych, jak to działo się w pierwszym ataku Kantonu w roku zeszłym. Owe zaś kilkadziesiąt tysięcy wojsk mających bronić Kantonu są niekarnym tchórzliwym i niechętnym rządowi tłumem, podobnie jak wszystkie wojska w Chinach południowych, wyjąwszy gwardyi tatarskiéj stojącéj w okolicy Pekinu; są to żołnierze prawdziwie słomiani, którzy zamiast strzelać lub walczyć bagnetem i szablą, straszyli zapewne nieprzyjaciela wystawionemi na murach obrazami smoków i różnych potworów.

To zdobycie Kantonu wiadome było już od dni kilku z depeszy telegraficznéj przesłanéj od brzegów morza Śródziemnego jak tylko przypłynął tam parowiec wiozący listy i wiadomości z Chin i Indyj. Teraz nadeszły już do Paryża i Londynu pierwsze raporty urzędowe i piśmienne opisy bombardowania i szturmu Kantonu, które otrzymaliśmy właśnie ogłoszone w dziennikach francuskich i angielskich.

Monitor francuski zamieszcza następujący opis współdziałania wojsk francuskich w szturmie i w zdobyciu Kantonu: „Rząd otrzymał od kontr-admirała Rigault de Genouilly krótki raport o zdobyciu Kantonu. Siły sprzymierzone francusko-angielskie wysiadły na brzeg w dniu 28 grudnia. Z powodu małéj liczby żołnierzy, jaką kontr-admirał Rigault de Genouilly stawić mógł do wylądowania (około 900 żołnierzy), wódz sił angielskich kontr-admirał Seymour naznaczył francuskiemu oddziałowi lądującemu miejsce honorowe przy szturmie, to jest wyznaczono mu być czołem kolumny szturmowéj. Ten dowód przyjaźni ze strony angielskiéj uczuli żywo nasi majtkowie i żołnierze. Anglicy i Francuzi z jednakim zapałem rzucili się na mury Kantonu. W d. 28 grudnia, po kilku utarczkach z wojskami chińskiemi, zdobyto warownię Lin. Marcin des Palliéres starszy sierżant z piechoty morskiéj miał zaszczyt zatknąć pierwszy chorągiew francuską na murach warowni. Dnia 29 kolumny szturmowe uderzyły na mury miejskie. Pelissier drugi sternik, z okrętu „Capricieuse“ wbiegł pierwszy w wyłom i zatknął nasz sztandar na baszcie murowéj. Tuż za nim szedł kanonier z téj saméj korwety, Laurier, wspierając go dzielnie. Każden z naszych żołnierzy, współubiegając się z naszemi nieustraszonemi sprzymierzeńcami, spełnił dzielnie swą powinność i utrzymał sławę francuskiego oręża. Kontr-admirał wymienia kapitana okrętowego Collier i poruczników okrętowych Vautré i Veriot odznaczających się szczególniéj przytomnością umysłu i zapałem. Raport kończy się temi słowy: „Kanton leży u nóg wojsk sprzymierzonych. Warownie po północnéj stronie miasta zdają się być opuszczonemi. Chorągwie angielska i francuska powiewają na pięciopiętrowéj pagodzie. Straty nasze, jak na szturm, są bardzo małe. Porozumiewam się z admirałem Sejmourem i z jenerałem Heaubeurée (zapewne ma być Straubensee, gdyż ten jenerał dowodzi siłami lądowemi angielskiemi pod Kantonem), ażeby zabezpieczyć owoc zwycięztwa angielskiéj i francuskiéj broni. Ogień prowadzony przez flotę sprzymierzoną działał wybornie i wiele się przyczynił do odniesienia zwycięztwa.“

Z listów z Hong-Kong z 30go grudnia ogłoszonych w dziennikach angielskich, uzupełnić możemy powyższy opis zdobycia Kantonu podany przez *Monitora*, zamieszczając bliższe szczegóły o poprzedzającym szturm bombardowaniu i o początku szturmu, gdyż doniesienia z pod Kantonu zamieszczone w tych listach sięgają tylko do wieczora 28go grudnia.

Admirał angielski Seymour, dowodzący jak się zdaje całym atakiem, spóźnił rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich, aby dać czas kobietom i dzieciom do opuszczenia przedmieść i miasta, do czego wezwane zostały rozrzuconemi odezwami. Dwadzieścia pięć łodzi kanonierskich mających razem 60 dział ciężkiego wagomiaru ustawiono rzędem od warowni French-Folly, ku Detch-Folly. Warownię Detch-Folly, zajętą przez wojska angielskie jeszcze w czasie pierwszych działań wojennych przeciw Kantonowi na początku 1857 r. uzbrojono moździerzami trzynastocalowemi. Nadto okręty wojenne liniowe i fregaty zbliżywszy się do brzegów i murów miejskich o ile głębokość wody dozwalała, dawały ognia naraz z wszystkich dział swoich szerszych boków. Tak łodzie kanonierskie jak moździerze w Detch-Folly i okręty rozpoczęły bombardowanie Kantonu 28go grudnia o 6téj godzinie rano. W krótce po rozpoczęciu ognia, liczne pożary wybuchły na przedmieściach kantońskich i wśród samego miasta. W południe 28go wylądowało 2000 żołnierzy angielskich, francuskich i sypojów różnéj broni, i uderzyło na warownię położoną po wschodniéj stronie miasta, podczas gdy brygada morska złożona z trzech oddziałów, a licząca razem 1400 ludzi miała szturmować dwie warownie wznoszące się po zachodniéj stronie miasta. Następnie 29 grudnia miano rzucić się na czworoboczną warownię; a po jéj zdobyciu, wszystkie stanowiska panujące nad miastem byłyby w rękach wojsk sprzymierzonych. Chińczycy nie wznieśli żadnych umocnień na brzegach rzeki Kantońskiej ani nie stawili żadnych przeszkód w jéj korycie; jedynie na wały miejskie zatoczyli kilkanaście dział: obawiano się także czy nie założyli gdzie min, lecz dotychczas nigdzie takowych nie napotkano.

Tak więc według prywatnych i urzędowych wiadomości, straty wojsk angielskich i francuskich poniesione w szturmie Kantonu są bardzo małe. Jednak obszerny Kanton nie jest jeszcze zupełnie przez wojska europejskie zajęty; wojska te osadziły tylko ważniejsze punkta w mieście, a teraz starają się utwierdzić na opanowanych stanowiskach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lutego. Wczoraj umarł tu nagle Ludwik Sobolewski były oficer wojsk polskich i były senator Rzpltéj krakowskiéj w 77 roku życia. Jutro po nabożeństwie żałobném w kościele OO. Franciszkanów, zwłoki zmarłego wyprowadzone będą na cmentarz.

— Według depeszy z Turynu z 16go, w dniu 14 b. m. w pobliżu Moncalieri spotkały się pociągi na kolei żelaznéj z których jeden szedł z Cuneo, drugi z Turynu do Pignerol. Trzy ostatnie wagony pociągu pinierolskiego zostały w skutku tego zgruchotane; wielu podróżnych jest ranionych, a między tymi siedmiu niebezpiecznie.

— O pojedynku jenerała Plehwe mnóstwo listów znajdujemy po różnych dziennikach. Nie wchodząc w rozbierane w nich prywatne stósunki osób, które do téj krwawéj katastrofy należały, podajemy tylko z autentycznego źródła podaną w „Zeit“ wiadomość, iż w skutku nieporozumień familijnych sprowadzonych po większéj części ogłoszeniem upadłości Jachmanna wynoszącéj około 800,000 talarów, w któréj oprócz wielu innych osób, jenerał Plehwe stracić miał 23,000 tal., nastał między obu rodzinami spowinowaconemi rozbrat, jakkolwiek w chwili kiedy to zaszło, żona młodego Plehwe sprowadziła się do domu ojca swego spodziewając się rozwiązania pod nieobecność męża. W d 11 b. m. jenerał Plehwe przyjechał był do Jachmannów, do Truttenau, lecz go tam nieprzyjęto. Zażądał więc widzieć się z porucznikiem Jachmannem, który go do swojego pokoju poprowadził. Tu jenerał zapytał porucznika, czy z polecenia rodziców wzbrania się przyjąć do domu młodego Plehwe, a kiedy porucznik to przyznał, zapytał daléj jenerał, czy i on podziela zdanie rodziców. Por. Jachmann odrzekł, że to nie należy do rzeczy, skoro jednak jenerał pragnie wiedzieć, to mu oświadcza, że zdanie rodziców swoich podziela. „Jesteś więc podłym łajdakiem i musisz się zemną strzelać!“ zawołał jenerał i wybiegł. Porucznik zawiadomił o tem co się stało radę honorową swojego pułku, a ta przez trzy dni starała się nadać téj rzeczy obrót łagodniejszy. Jenerał przyznał, że słów tych użył, ale rady honorowéj nieuznał, owszem poczynił wszelkie potrzebne przygotowania do pojedynku, który się odbył, jak donieśliśmy, 15go rano w Królewcu w obec sekundantów i członków rady pułkowéj. Ważną jest jeszcze i ta okoliczność, że kiedy obaj przeciwnicy stanęli naprzeciw sobie, a jenerał postąpił parę kroków ku baryerze, porucznik stał w miejscu niewzruszony trzymając pistolet w górę wzniesiony. „Poruczniku, co to znaczy — zawołał jenerał — ja na to niepozwolę, ty musisz także strzelać.“ Jachmann głową tylko wstrząsnął. „Panowie — zawołał następnie jenerał do sekundantów — zniewolcie porucznika żeby strzelił.“ Porucznik nie postąpił wcale. Dopiero kiedy sekundanci oświadczyli, że każdemu wolno strzelić kiedy zechce, jenerał dał ognia. Kula strzaskała szczękę i wyszła po lewéj stronie szyi. Porucznik zachwiał się, ale miał jeszcze tyle siły, że postąpił kilka kroków naprzód i trafił jenerała w samo serce. W chwili kiedy się w Królewcu pojedynkowano, komisya sądowa zjechała do Truttenau by się zająć opieczętowaniem i sekwestracyą majątku Jachmannów.

— W berlińskich dziennikach znajdujemy codziennie wezwania do zakupna od pięciu do dziesięciu dóbr w W. Ks. Poznańskiem, co usprawiedliwia pogłoskę, że około sto majątków ziemskich w tém Księstwie idzie obecnie na sprzedaż. Znajdujemy także w dziennikach pruskich ogłoszenie Banku Królestwa Polskiego wystawiające na licytacyę dobra Ostrowiec z hutami żelaznemi i wieczystą dzierżawę innego majątku. Suma pierwszego wywołania wynosi około 4¼ milionów złp., z któréj mało co więcéj nad szóstą część w gotówce zapłacić należy, a reszta pozostaje na dobrach i po 5% wraz z umorzeniem spłaconą ma być w ciągu lat 41. Zdaje się, iż w kraju nie masz kupców na te dobra, skoro się bank i odzywa do kapitalistów zagranicznych.

Teatr. Z prześlicznéj powieści Wiktora Hugo, z gruzów wspaniałéj „Notre-Dame de Paris“, zbudowała a raczéj zlepiła pani Birch-Pfeiffer mizerny i bezkształtny dramat „Esmeralda“, przedstawiony wczoraj na tutejszéj scenie polskiéj.

Téj powieści Hugona, przyjętéj z nadzwyczajnym zapałem przed 26ciu laty, bezwzględnie wielbionéj przez wielu a cenionéj i znanéj powszechnie, uczynić wprawdzie można wielkie zarzuty. Można jéj zarzucać: że jéj popularność łatwo wytłumaczyć dążnością polityczną; że niektóre jéj strony są fałszywe, a kilka ustępów potępia zdrowy rozsądek i historya. Można zarzucić nienaturalność w charakterach, przesadę w niektórych uczuciach i namiętnościach, jak np. matczyne uczucie Sachetty dla córki, jest raczéj przywiązaniem lwicy do swego lwiątka, niźli miłością kobiety do swego dziecięcia. Można nakoniec, a najsłuszniéj podobno zarzucić téj powieści, że w niéj *kamień* więcéj zajmuje miejsca niż *człowiek;* że główne jéj osoby: Esmeralda, Phöbus, Klaudyusz, Frollo i Quasimodo zdają się być tylko dodatkami do wież i murów Notre-Dame. Któż jednak téj powieści, temu utworowi olbrzymiéj fantazyi odmówi wielkości, a jéj autorowi geniuszu, chociaż może geniuszu zbłąkanego? A któż znów pojmie tę wielkość „Notre-Dame de Paris“ i ten geniusz Hugona z przedstawianego wczoraj dramatu, który zlepiła bezładnie p. Birch-Pfeiffer z kilkunastu rozbitych odłamów, wyrwanych z różnych miejsc pysznéj budowy? Nie wzięła ona z powieści osnowy zdarzeń i nie rozwinęła jéj samodzielnie w dramat mający jedność działania; lecz rozerwała powieść, a z kilku poszarpanych rozdziałów, nazwawszy je aktami i połączywszy je tylko międzyaktowém spuszczeniem zasłony, zeszyła dramat. W tém bezkształtném przeobrażeniu nietylko znikły pyszne obrazy w których jaśniał opisowy talent autora, nie tylko zatarły się charaktery osób; lecz nawet zerwał się ciąg zdarzeń, zginęła sama osnowa przedmiotu któréj nikt nie odbuduje w swojéj fantazyi z porozrywanych i bez związku z sobą rzucanych scen i wypadków, jeżeli nie czytał wprzód powieści. Dziwimy się, że autorowie wyjednawszy prawo własności literackiéj, prawo przeciw przedrukom swych dzieł całkowitych, nie postarali się dotychczas o zakaz podobnego srogiego kaleczenia i zbezkształcenia pięknych swych powieści.

Korzystając ze sposobności, powtórzymy tu czynioną już raz przez nas uwagę o przerabianiu w ogóle powieści na dramata i komedye, że ta literacka fabrykacya nowego rodzaju jest może jedną z przyczyn upadku dzisiaj sztuki dramatycznéj. Wyrobnicy literaccy biorą obcą a czasem swoją powieść, rozcinają tomy i rozdziały, część wyrzucają, resztę, zmieniwszy napisy i tytuły, zeszywają w sceny i akta, i oto z pod maszyny wychodzi nowa komedya lub dramat! Postępują oni z żywotną myślą ludzką jak z kawałkiem sukna lub materyi. Urobiwszy sobie jakby z gliny pewne formy na podobieństwo dramatycznych, wlewają w nie i tłoczą przemocą myśli, które się urodziły i pojawiły w kształcie powieściowym, mniemając, że w ten sposób powstaną żywe i piękne utwory. Tymczasem zasypują oni tylko teatra i literaturę bezkształtnemi i bezdusznemi wyrobami. Chociaż bowiem ten przemysł i fabrykacyę literacką wysoko wydoskonalili i szeroko przez nię zasłynęli: pani Birch-Pfeiffer w Niemczech, Aleksander Dumas et Comp. we Francyi, nie zdołali jednak zmienić praw umysłu ludzkiego. W chwili tworzenia, myśl rodząc się, jawi się w odpowiedniéj sobie formie; a przerabiający obciesujący kształt ten na zimno gdy minęła już chwila i twórcza, zabija myśl a formę bezkształci. Jestto niezmienne i znane prawo inteligencyi ludzkiéj, z pod którego wyłamać się nie zdołają najzręczniejsi nawet rzemieślnicy literaccy.

Nie chcemy tu bynajmniéj twierdzić, aby tenże sam przedmiot z którego wysnuto powieść, nie miał służyć poecie za treść do dramatu. Owszem, twórczemu talentowi dramaturga każdy przedmiot, dziesięć razy już przez innych obrabiany, służyć może za materyał do dzieła; powstajemy tu tylko przeciw powyżéj wskazanemu sposobowi przerabiania powieści na dramata.

Mimo całéj ułomności w taki sposób wyrobionego dramatu „Esmeralda“ który wczoraj przedstawiano, piękne gruzy i śliczne szczątki „Nôtre-Dame“, wlepione jak brylanty w niektóre sceny „Esmeraldy“, nadawały im uroku i budziły silne zajęcie w widzach. Grę jednak artystów w takim dramacie trudno ocenić, bo charaktery i rysy postaci są zniszczone i zatarte przez samą pseudo-autorkę. Dlatego niewiele możemy powiedzieć o grze artystki przedstawiającéj wczoraj główną osobę, cygankę Esmeraldę, o grze pani Majewskiéj, któréj talent tak świetnie zajaśniał przy pierwszém jéj na scenie naszéj wystąpieniu w dramacie Wiktora Hugo „Angelo Malipieri“. Wczoraj nie miała artystka stósownego i obszernego pola, jednak rolę swoję utrzymała a nawet ją podniosła grą naturalną, swobodną i dobrze cieniowaną, grą znamionującą wykształconą artystkę; scenę w więzieniu, w któréj charakter osoby mniéj zatarła pseudo-autorka, oddała artystka wybornie.

Panna Radzyńska przedstawiając rozpaczającą a następnie obłąkaną matkę, trudną acz krótką rolę odegrała jak zwykle z talentem i uczuciem; gra jéj w ogólności zaleca się prawdą i prostotą. Z przyjemnością oddawaliśmy zawsze sprawiedliwość téj utalentowanéj i zasłużonéj u nas, a w wielu rolach znakomitéj nawet artystce; sprawiedliwość tę oddajemy jéj również dzisiaj, chociaż moglibyśmy zarzucić artystce niewdzięczność, iż zamierza właśnie opuścić scenę, na któréj zyskała imie artystyczne i wziętość, a porzucając publiczność znającą i ceniącą wysoko jéj talent, okrywającą od lat kilkunastu grę jéj oklaskami, zrywa sympatyczny węzeł między artystą a widzami, który nie tak łatwo zawiązać może wśród obcéj sobie publiczności. Mimotego życzymy jéj jak największych powodzeń i na obcéj scenie.

Wspomnieć tu jeszcze winniśmy iż p. Karol Królikowski występujący w roli Kladyusza Frollo, oddał dobrze namiętną scenę w więzieniu; a pan Hubert grą naturalną i pełną prawdy zyskał sympatyę widzów dla Quasimoda, postaci wprawdzie sympatycznéj w powieści Hugona, lecz zbezkształconéj najdziwaczniéj przez quasi-autorkę.

Nakoniec uczynić musimy małą uwagę o niestósowności stroju w jakim często artyści i artystki występują na scenie naszéj. Nic żądamy i żądać nie możemy przepychu w ubraniu tam nawet gdzie jest potrzebny, ani wielkiéj ścisłości historycznéj w strojach; na to bowiem nie wystarcza zapas garderoby tutejszego teatru. Pod tym względem życzymy sobie tylko, aby nie było wielkiéj sprzeczności między wiekiem i narodem wśród którego żyła przedstawiona osoba, a jéj strojem. Lecz razi nas dość często niestósowność ubrania, razi nas słusznie niepotrzebna a raczéj fałszywa jego strojność. I tak niedawno damy w podróży na okręcie ukazały się w sukniach balowych; podesta zbudzony ze snu, wbiegł do pokoju swéj żony we wszystkich oznakach swéj godności, w purpurze, gwiazdach i gronostajach; wczoraj zaś dwie artystki grające dwie podrzędne role a mające przedstawiać kobiety z ludu paryskiego, wystąpiły w sukniach jedwabnych podpinanych bukietami.

N. 6 Dodatku tygodniowego przy „Gazecie Lwowskiéj“ zawiera:

1. Wacław Hieronim Sierakowski, starowierny pasterz wieku XVIII przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego. Dalsze prace biskupa Sierakowskiego. Wizytacya dyecezyi. Dekret reformacyi. Dzienne zatrudnienia. Poświęcenia kościołów. Restauracya katedry przemyskiéj. Przemowa biskupa przy poświęceniu.

2. Dowóz płodów konsumcyjnych we Lwowie w II półroczu 1857 w zestawieniu z II półroczem 1856 r.

3. Fundacye dobroczynne we Lwowie i za Lwowem, dawne i teraźniejsze. Agnieszki Gerani i Aloizy Ziętkiewiczowéj fundacya Sicrocińska.

4. Żupy solne w Galicyi i na Bukowinie. Wywar i przedaż soli w październiku 1857—1856.

5. Przedrzymiechy i Zarudce. Dokument z r. 1386. Mikołaj Słanka zeznaje w urzędzie starościńskim, iż przedał Beńkowi posiadłość Zarudce i dworzysko Przedrzymiechy za 70 kóp groszy.

Przegląd polityczny.

Gaz. Augsb. donosi z Berna, że rada związkowa rozciągnęła rozporządzenie internowania wychodźców politycznych na kantony Vaud, Valé, Ticino, Neufchatel, Soloturm, Bazyleę, i wysłała komisarzy rządowych dla dopilnowania. Poselstwo francuskie w Bernie wzbrania się wizować paszporty do Francyi, o co Doktor Kern ma się upomnieć w Paryżu.

Głoszą w Paryżu, iż proces o zamach 14 stycznia wstrzymany będzie aż dopóki sądy angielskie nie orzekną w sprawie Bernarda aresztowanego w Londynie, a którego badanie przed sądem policyjnym tamże. już się 15go b. m. rozpoczęło. Spodziewają się bowiem, iż zeznania jego ułatwią dochodzenie w procesie paryskim.

Cremieux bronić ma sądach w Pierrego, Favre Orsiniego, Nicolet Gomeza, o Rugio odmówił przyjęcia adwokata Matthieu.

W Genui przytrzymano znów kilka numerów gazety *Italia del Popolo*. Feruk-chan wyjechał z Turynu do Genui.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe parowcem pocztowym do Tryestu 18go t. m., a daléj przesłane w treści telegrafem, sięgają do 13go lutego, lecz niezawierają nic ważnego, chociaż wiele spraw ważnych toczy się w Turcyi. Komisya wyznaczona do obrachowania i ustalenia długu bieżącego, rozpoczęła swoje czynności. Zakaz noszenia broni został obostrzony. W świecie urzędowym jedna tylko zaszła zmiana: Konsul rosyjski w Trebizondzie, który niedawno miał starcie z Czerkiesami, mianowany został konsulem jeneralnym w Janinie. Mrozy trwają ciągle w Carogrodzie; rząd chcąc zapobiedz niedostatkowi opału, sprowadził dwa miliony ok węgla. Listy z Smyrny również z 13go t. m. donoszą tylko o ciągle trwających mrozach, które mocno szkodzą drzewom pomarańczowym i cytrynowym.

Według doniesień z Aten z 13go t. m. obchodzono tam uroczyście 25tą rocznicę wstąpienia na tron grecki króla Ottona, przyczem rozdano mnóstwo orderów tak greckich jak bawarskich.

W Hercegowinie zachodzą codzień prawie drobne utarczki między powstańcami a wojskami tureckiemi. Kilka takich potyczek opisują listy z Hercegowiny zamieszczone w *Gaz. Zagrzebskiéj*. Między innemi opisują krwawą utarczkę stoczoną niedaleko Podgoricy między oddziałem tureckim złożonym z 1400 żołnierzy regularnych a 7-800 powstańcami z powiatu Piperi; mimo przeważających sił tureckich, walka była nierozstrzygniętą, a powstańcy z Czarnogórcami zagrażają warowni tureckiéj Podgorica.

Dnia 2go lutego prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. p. Buchanan przesłał kongresowi sprawozdanie udzielając mu projekt konstytucyi dla kraju Kansas. Sprawozdanie to wielkie sprawiło wrażenie, z powodu, iż prezydent wyraźnie wystąpił za niewolą i miotał obelgi na abolicyonistów.

Doniesienia z Meksyku niezmiernie są sprzeczne w odmalowaniu tamecznego stanu rzeczy. Nie ulega wszakże wątpliwości, że największy panuje w tym kraju nieład i bezrząd. Prezydent Comonfort natrafia wszędzie na opór, a wojsko podzieliło się na częściowe obozy, w których każdy oddział innego ogłasza dyktatora. Santa Anna ma nadzieję odzyskać władzę. W stolicy i w Vera Cruz panuje zupełne rozprzężenie.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 19 lutego.

	żądają	płaca
Banknoty polskie za 100 złr.	442	438
Ruble obrączkowe agio	6½	5½
Talary pruskie za 150 złr.	97¼	96½
Cwancygiery złr.	107¼	106⅓
Półimperyały rosyjskie złr.	8 26	8 16
Napoleondory 20 fr. „	8 17	8 7
Dukaty holend. ważne. „	4 48	4 42
„ austryackie „	4 51	4 48
Listy zastawne galicyjskie z kuponami „	79	78¼
Obligacye indemn. z kupon. „	80	79⅓
Pożyczka narodowa z r. 1854 „	85½	84¾
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	99	98¼

Wiedeń 19 lutego (telegraf.)

Augsburg	106½
Hamburg	77⅞
Londyn	10 18
Paryż	123¾
Agio od złota	8
5% Metaliki	82⅝
4½% „	—
4% „	64⅞
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	132½
„ „ 1854	108 11/16
Pożyczka narodowa 5%	85¾
Obligacye indemniz. galic.	79⅜
Akcye Bankowe	985
„ kredytu ruchomego	263¾
„ kolei francusko-austryackich	—
„ kolei północnéj	1875

Lwów 16 lutego.

Dukat holenderski	4 46	4 43
„ austryacki	5 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 19	8 15
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 34	1 32
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 52	79 25
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	78 42	78 10
Pożyczka narodowa bez kupon.	85 3	84 20

Warszawa 17 lutego.

Półimperyały	rubli	—	5 52
Obligi skarbowe	„	91 —	—
kupon		—	1 52
Listy zastawne III okresu	rubli	14 88	—
kupon		—	— 9

Wrocław 18 lutego.

Banknoty austryackie	97 1/12	—
Polskie bilety bankowe	88 5/12	—
„ listy zastawne	—	87
Poznańskie listy zastawne 4%	98 11/12	—
„ „ „ 3½%	86¼	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	80¾	—

Przyjechali od 18 do 19 lutego.

HOTEL POLLERA. Seyffert Jerzy kupiec z Warszawy. Klemann Michał kupiec, hr. Siemiński Józef ze Lwowa. Wernike Wilhelm kupiec z Polski. Eugen Albert kupiec, Schwarzer Edward, Bondi Edward, Kosicki Franciszek urzędnik z Wiednia. Hr. Bobrowska Wanda wł. dóbr z Tarnowa. Bar. Konopkowa Stefania wł. dóbr z Nagoszyna. Krasuski Józef wł. dóbr z Bolęcina. Manda Franciszek ksiądz, Tempel Jan ksiądz z Białéj. Gregor Franciszek z Berna.

Wyjechali: Hamilton August do Cieszyna. Smolarski Ludwik, Gastold Seweryn do Wojnicza. Seyffert Jerzy kupiec do Wrocławia. Gregor Franciszek do Galicyi. Klemann Michał kupiec do Prus. Krasucki Józef do Bolęcina.

HOTEL PRZEDEŃSKI. Romuald Szymański obyw. z Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Antoni Boguszewski wł. dóbr z Strzelna. Zuzanna Bobrowska wł. dóbr z Horkówki. Baron Geismar kapitan wojsk rosyjskich z Paryża. Karol Rogawski wł. dóbr z Olpin. Adolf Cardion z Łopatyna, Emanuel Bloch, Filip Taube kupcy z Cieszyna.

Wyjechali: August Gorajski wł. dóbr, Aleksander Gorajski wł. dóbr do Szebni. Baron Geismar kapitan wojsk rosyjskich na Podole. Adolf Cadion, Kamila Dupin guwernantka do Paryża. Ferdynand Thomas kupiec do Lwowa.

HOTEL SASKI. Ambroży Schaeber obyw., Franciszek Appelt wł. dóbr z Galicyi. Antoni Woźniakowski z Bobrku. Marya Zakrzyńska właśc. dóbr, Józefa Pawlicka obyw., Władysław Podczaski obyw. z Polski.

Wyjechali: Edward Niemojewski marszałek szlachty, Dyonizy Kołłątaj wł. dóbr do Polski. Stefania bar. Konopkowa wła. dóbr do Galicyi. Włodzimierz Podhorski ob. do Francyi.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwow 16go lutego. Spęd bydła rzeźnego na dzisiejszym targu liczył 201 sztuk, mianowicie: z Krzywczyc 2 stada po 40 i 20 sztuk, z Dawidowa 30 sztuk, z Knihyczin 30 sztuk, z Grzymałowa 55 sztuk, z Bóbrki 8 sztuk, ze Stryja 12 szt., a ze Szczerca 6 sztuk, bydła. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 185 sztuk wołów na potrzeb miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 250 funtów mięsa i 28 fun. łoju, 43 złr. 35 kr.; sztuka zaś, którą szacowano na 344 funtów mięsa i 50 łoju, kosztowała 58 złr. — kr. m. kon. (G. L.)

URZĘDOWE.

(149) **Kundmachung** (1-3)

Das k. k. Militär-Fuhrwesens Standes Depot N. 11 wird Dienstag den 23. Februar 1858 um 9½ Uhr Vormittags auf dem Castel Platze zu Krakau — 17 Stück k. k. defectuose Dienstpferde gegen gleich baaren Bezahlung plus offerenti veräussern.

Was hiemit allgemein publizirt wird.

Krakau am 19ten Februar 1858.

Inseraty.

Do księgarni JÓZEFA CZECHA

nadeszły następujące nowe dzieła:

A. B. Życie Marzeń powieść amerykańska Donalda Michel (Jk. Marwel) 8° Warszawa 1858.

Albertrandy Jan: Kazania z rękopismów pośmiertnych 8° Warszawa 1858.

Buczyński Stanisław. O pielęgnowaniu i rozmnażaniu drzew owocowych 8° Bochnia 1858.

Faber W. O. Fryderyk Wilhelm. Wszystko dla Pana Jezusa czyli łatwe drogi do miłości Bożéj 8° Warszawa 1858.

Gregorowicz Jan Kanty. Gawędy Księdza Proboszcza pod Lipami dla czytelników Czytelni Niedzielnéj 8° Warszawa 1858 Serya Ia.

Halka opera w 4ch aktach słowa W. Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki 8° Warszawa 1858.

Kaczkowski Zygmunt: Annuncyata powieść historyczna z czasów konfederacyi Barskiéj Warszawa 1858 3 tomy.

Krótki rys Jeografii Palestyny czyli opis Ziemi Świętéj, w któréj się oprócz wielu innych miejsc uwagi godnych także Dolina Jozafata znajduje 12° Bochnia 1858.

Kurowski J. N. Weterynarya popularna— Nauka poznawania i leczenia chorób zwierząt domowych wydanie 3cie powiększone 2 tomy z atlasem 8° Warszawa 1858.

Lenartowicz Teofil poezye w 2ch częściach 8° Warsz. 1858.

Lompa Józef. Nauka zakładania i pielęgnowania żywych płotów 8° Bochnia 1858.

„ „ Skazówka do uprawy wszelkich warzyw i ogrodowin 8° Bochnia 1858.

„ „ Zabawy wieczorne czyli powieści o Ziemi Świętéj 12° Bochnia 1858.

„ „ Życie, Sprawy i wędrówka do piekła Dra Fausta osławionego czarnoksiężnika, astrologa, astronoma, mistrza magii i humorysty 12° Bochnia 1858.

Miesiąc czerwiec poświęcony czci Najsłodszego Serca Jezusowego z dodaniem trzech dni lipca dla wyrażenia w 33ch dniach nabożeństwa, okresu 33ch lat widzialnego życia Pana Jezusa na Ziemi z ryciną na stali 8° Warszawa 1858.

Nowosielski Antoni. Pamiętniki Kuratora magazynów 8° Warszawa 1858.

Romuald S***. Farmakologia podręczna czyli lekoznawstwo w skróceniu dla codziennego użytku. Kijów.

Słotwiński Feliks. Wykład naukowy Konkordatu 8° Kraków 1858.

Smigielska Józefa. Nie zawsze ten zbiera kto sieje powieść 8° Warszawa 1858.

Szymanowski Wojciech. Wielka Gra Towarzyska z historyi Polskiéj z tablicą 63 portretów Warszawa 1858.

Washington Irwing. Życie Mahometa, przekład z angielskiego 8° Warszawa 1858.

W tejże księgarni oprócz wielu innych dzieł treści historycznéj do dziejów Polski odnoszących się, jest bardzo czysto dochowany egzemplarz dzieła p. t. Zbiór dziejopisów polskich w 4ch tomach in folio zawierający w sobie Kroniki Marcina Bielskiego, Macieja Stryjkowskiego, Marcina Kromera i Aleksandra Gwagnina. (143-1-4)

Nowe wydanie POEZYJ WINCENTEGO POLA

w czterech tomach

w Wiedniu u Zamarskiego 1857 r. wyszłe, nakładem autora, na rzecz tegoż przedawane, nie znajdujące się w żadnéj księgarni, jest do nabycia dla Galicyi i Krakowa w Administracyi „Czasu“ za cenę 10 złr. z przesyłką pocztową na miejsce zażądania.— Zgłoszenia się wraz z kwotą pieniężną wyż wymienioną uprasza się czynić listami frankowanemi do tejże Administracyi, która za przesyłkę ręczy.

(735-32) **Administracya Czasu.**

NASIONA TRAW,

które ze zbioru 1857 roku można nabyć albo u podpisanego wraz ze stósowną informacyą, albo za pośrednictwem Bióra c. k. Towarzystwa gosp. rolniczego krakowskiego.

Ceny te obligują do kwietnia 1858 roku.

Miodowa Trawa na najlichszych gruntach zasiana w owsie i przywleczona, daje bujne pastwisko, bo prędko obrasta albo zostawiona na siano od 25—35 cetnarów z morgi— 2—4 garncy sieje się na mórg. Kostuje pół korca czyli metra . . . . . 3 złr.

Kąkolnica miękka znosi wilgotne i suche gleby, daje zbiór siana wielki . . . . . 10 złr

Kąkolnica Kletecka (tę nazwę tymczasowo jéj nadałem prosząc Towarzystwa gosp.-rolniczego o wyjednanie jéj właściwéj, bo nie jestem pewny, że to jest Bromus multiflorus; do któréj podług zielników Hermann Wagner Gras — Herbarium jest najpodobniejszą) liczę ją do najlepszych traw, bo na gruncie co miernie wyda owies, zasiana i przywleczona— 40 cetnarów da mórg . . . . . 5 złr.

Tymotka rzadkiéj piękności nasienie koniecznością jest prawie, siać ją z koniczyną 1½ do 2 garncy, a 2—3 garncy Tymotki, nie zwiększają kosztów obsiewu, podwaja w dwójnasób zbiór siana . . . . . 16 złr.

Rajgras Franc. najwłaściwszy zbierać na zielono dla bydła . . . . . 8 złr.

Rajgras włoski równie jak pierwszy, a jeszcze prędzéj się odradza . . . . . 12 złr.

Psia Trawa wprawdzie dobréj wymaga gleby, a zbiór daje odpowiedni . . . . . 16 złr.

Kostrzewa łąkowa nie masz trawy, aby w stronach naszych, na miernym pożytku zasiana, szczególnie pod jesień i przywleczona dała więcéj i lepszego siana w pszenicy po jéj zbiorze w 1857 r. dała mi ścierniaki od 25—30 cetn. z morgi . . . . . 12 złr.

Kostrzewa owcza na jałowych i suchych gruntach daje dobre siano, a szczególniéj bujne pastwisko dla owiec . . . . . 12 złr.

Mietliczka pospolita w gruntach najpodlejszych, gdzie siew owsa się nie opłaca wyda siana 25 cetn. z morgi nasienie drobne 1½ garnca na mórg wystarcza . . . . . 18 złr.

Mieszanka N. 1 na biedne i suche gleby kosztuje meca . . . . . 5 złr.

Mieszanka N. na biedne mokre grunta . . . . . 6 złr.

Mieszanka N. na mierne grunta zostawiona lat 2—3 na siano dająca od 30—40 cetn. z morgi . . 8 złr.

Mieszanka N. 4 na podsianie łąk lub założenie sztucznych na polach zostawiona lat 3—6 dająca najszlachetniejszego siana (podbitego wyczkami i koniczynami) od 35—50 cetnarów . . . . . 14 złr.

Worek półkorcowy z białego płótna kosztuje 36 kr m. k. przy większych obstalunkach przesyłkę do kolei i na wszystkie stacye kolei żelaznéj bezpłatnie podejmuje się podpisany.

Klecza poczta Wadowice.

(146-1-6) Henryk ze Sławna **Sławiński.**

W Kochanówce obwodzie przemyskim będą Roz- **OGIERY** Władysława hr. wadowskiego za opłatą do odchowku od 1go marca r. b. paszczane, mianowicie:

1) **Adzgar,** oryginalny arab rasy (Nedzdy Kohylan Agais) kupiony w Arabii od Wehabitów, miary . 15¼ złr. 100 m. k.

2) **Obejan,** arabskiego pochodzenia miary 15¾ . . . . . — 50 — —

3) **Emir** arabskiego pochodzenia „ 15½ 50 — —

4) **Dzelaby,** arabskiego „ „ 15 50 — —

5) **Arystokrat** ogier angielski pełnéj krwi po Roccoco z Crokery „ 16¼ 50 — —

Ktoby sobie życzył z tego korzystać, raczy się zgłosić pod adresą: Henryk Freier koniuszy przez Jaworów w Kochanówce.

Dla przyprowadzonych klacz jest osobna stajnia, owies i siano po cenach targowych. (118-3)

Cenników nasion

na rok **1858**

EDWARDA MONHAUPTA

w Wrocławiu

dostać można **bezpłatnie** w handlu **Józefa Bartla** w Rynku głównym pod L. 240 gm. II, który to handel przyjmuje na te nasiona wszelkie obstalunki i jak najakuratniej i najspieszniéj takowe załatwia.

(80-3)

Magister Farmacyi

poszukuje posady jako prowizor; lub w większym mieście jako pomocnik — adresa franko W. X. poste restante Kraków. (94-3)

Ważne doniesienie dla panów posiadaczy owczarń i wychowywaczy owiec.

Liczne doniesienia o sprzedaży tryków w c. k. austryakiem Szlązku, które tak często czasopisma zapełniają, wskazują dostatecznie, jak wysoki stopień doskonałości chów owiec w téj prowincyi osiągnąć zdołał.

Między wieloma pięknemi trzodami Szlązka, podług zdania znawców, niezaprzeczenie pierwsze miejsce zajmuje sławna trzoda **Negretti Merynosów** w Grossherritz, w c. k. austr. Szląsku, niedaleko stacyi kolei opawskiéj, co już wszyscy ludzie fachowi uznali, i o czem każdy przekonać się może, kto ma sposobność poznania tamtejszego wzorowego trybu chodowli, który jedynie w stanie jest do tego stopnia nieprzewyższonéj doskonałości rasy doprowadzić, jaka się tam raz w téj owczarni znajduje.

Dyrekcya poczytuje sobie zatem za obowiązek, tak w interesie umiejętności, jako też postępu zwrócić szczególną uwagę panów posiadaczy owczarń i wychowywaczy owiec, na nieprzewyższone własności owiec, które we własnéj owczarni wychowuje.

Rosłość ciała, wysoka cieńkość i nieprzewyższona pochopność wzrostu wełny, nadzwyczajna gęstość włosa i zupełny obrost wszystkich części ciała, oraz ta okoliczność, że tylko łatwo zmyć się dający żółty pot, jędrny i cienki włos lekko pokrywa, zdobi wszystkie owce z téj owczarni pochodzące.

Wielkie zalety tych oryginalnych hiszpańskich merynosów, przy których tylko najcelniejsze egzemplarze najczystszéj krwi, bez wszelkiego braku i wszelkiéj dziedzicznéj choroby do rozmnażania najoględniéj się używają, tudzież najtroskliwsza staranność połączona z kilkunastoletniem doświadczeniem teraźniejszego ich chodownika, powinnyby panom kupującym dać dostateczną rękojmię, że w zakupieniu tryków i macior w żadnym względzie zawodu nie doznają; o czem wszystkiem każdy, mogąc kolcją aż na miejsce prawie się dostać, łatwo i tanim kosztem przekonać się może.

Uważając wszelkie dalsze wychwalania za zbyteczne, pominąć nie można wyszczególnień pochodzących ze źródeł najwyższe znaczenie mających, oraz doskonałość rasy owiec z Grossherritz za nadto dowodzących. ***Owcom tém bowiem ze strony sędziów wystawy przemysłowéj w Londynie przyznano złoty medal; na wystawie zawierającéj płody, wyroby i zwierzęta całéj kuli ziemskiéj*** **w Paryżu otrzymały one wielki medal złoty oraz lszą nagrodę w sumie 800 fr. w złocie;** nakoniec na wystawach bydła, w Wiedniu w maju 1857 r., w Pradze i Wrocławiu zasłużyły na najzaszczytniejsze wyszczególnienie.

Dodać także jeszcze należy, że owce te są zupełnie zaaklimatowane, rzadko chorują, i tak co do słabości, jak i opadku są pewniejsze jak wszelkie inne rasy szlachetne, panowie kupujący zatem niemi najlepszą rasę w swych owczarniach zaprowadzić mogą, nie będąc przytém bynajmniéj jak przy każdych innych owcach na niebezpieczeństwo narażeni, tém bardziéj, że każdemu panu kupującemu dyrekcya stosowne instrukcye ich chodowania udziela, również panom zwiedzającym jak najchętniéj na wszelkie wyjaśnienia i dokładne poznanie całego trybu chodowli zezwala.

Wszelkie zamówienia tak tryków jako i macior i jagniąt, niemniéj i wełny przyjmuje i najpieszniéj uskutecznia,

Bióro agencyjne i wywiadowcze

(59-1) **Karola Wolańskiego w Krakowie.**

Nowo otworzony HANDEL KORZENNY I WIN

pod firmą

JANA DUTKIEWICZA

w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 200

poleca swój skład Towarów po nader umiarkowanych cenach, a mianowicie: Mąkę z młyna parowego Podgórskiego, kaszki, groszek cukrowy suszony petersburski, salami włoskie, drożdże prasowane **co dzień świeże,** wina: węgierskie, austryackie, reńskie, francuzkie itd.

Mąki i kaszki sprzedaje po cenach jak na miejscu w młynie. (92-3)

Fabryka S. C. Arndta

z Wrocławia

poleca swój nowo otworzony handel wieprzowiny i wszelkiego gatunku kiełbas i kiszek, mianowicie: nadziewane głowy wieprzowe, garnirowane truflami Perigord zwanemi i innemi korzeniami najwyborniejszemi, kiełbaski z truflami i sztrasburskie, rulady majsnerowskie, kiszki wędzone frankfurtskie bardzo smaczne do wszelkich potraw, wyborne kiełbasy z mięsa i ozorów, sulcy londyńskie i mardedels, najdelikatniejsze fraunstadzkie kiełbaski Sossischen zwane, brunszwickie Salvilat kiełbasy i wątrobiane, szynki prasowane, szynki włoskie, wędzone szynki berlińskie surowe i gotowane, wrocławskie kiełbasy z czonskiem i cebulą, dwa gatunki polskich kiełbas, salcesony i galarety, przyprawiane karmonadle wieprzowe surowe i gotowane, karmonadle zwykłe, świeże kiszki, gotowane i studzone nogi, wszystko jak najsmaczniéj i najgustowniéj przyrządzone, w małych i większych partyach po cenach najumiarkowańszych.

Fabryka S. C. Arndta z Wrocławia.

Sklep przy ulicy Brackiéj pod l. 249 w Krakowie. (124-4)

NAUCZYCIEL

mężczyzna bezżenny, trudniący się przeszło 20 lat wychowaniem dzieci tak naukowem jako też moralnem i udzielający najdokładniéj oprócz języków polskiego, niemieckiego i francuzkiego także i muzykę na fortepianie, oraz nauki polskiéj historyi i powszechnéj, jeografii i kaligrafii, życzy sobie od 1go marca b. r. przy jednem lub dwojgu dzieciach, w polskim obywatelskim domu na wsi i o ile może być w środkowéj Galicyi umieszczonym. Tenże lubiąc dzieci i przenosząc dobro ich, a zresztą wygody domowe i stósowne traktowanie siebie nad wszelkie znaczniejsze zyski, wchodzi w warunki jak tylko może być najmierniejsze. Bliższa wiadomość za listami frankowanemi pod adresą B. Z. poste restante w mieście Zaleszczykach. (104-2)

Otrzymawszy już na rok bieżący wszelkie

NASIONA

świeże, w dobrym i pewnym gatunku, polecam takowe szanownym pp. Gospodarzom.

Cenniki na żądanie przesyłam **franco**

Kazimierz Rutkowski

utrzymujący handel żelazny, norymberski i skład nasion **w Krakowie.** (80-5-8)

Apteka w Zakliczynie

Walerego Wrześniewskiego nanowo założona i świeżemi lekarstwami zaopatrzona, poleca się WWPP. lekarzom i cierpiącéj publiczności. (110-4)

WIEŚ STANIA

w obwodzie złoczowskim o mil siedm od Lwowa położona jest z wolnéj ręki za cenę umiarkowaną, z całym inwentarzem gospodarskim składającym się z 30 koni, 60 sztuk bydła, 500 sztuk owiec, wozami, pługami itd. do sprzedania. Pola ornego 470 morgów, łąk 105 morgów, 300 morgów w procesie, lesu 800 morgów, propinacya wydzierżawiona na lat 5 za 1,400 złr. m. k. rocznie. Budynki mieszkalne i gospodarskie w kompletnie dobrym stanie.— Bliższa wiadomość u właściciela pod adresem A. B. poczta Radziechów lub u Wgo Kuchenbauera Albina we Lwowie. (109-3)

Przy końcu tego miesiąca dany będzie sławny dramat z francuzkiego przełożony przez J. N. Kamińskiego pod napisem: **Czarny Lekarz.**

Wkrótce na tutejszéj scenie polskiéj i niemieckiéj wystąpią trzy sławne tancerki hiszpańskie

Siostry Gunis

postaraliśmy się wspólnie z dyrektorem teatru niemieckiego, aby uprzyjemnić parę wieczorów tutejszéj Publiczności, o sprowadzenie tych rozgłośnéj sławy córek Terpsichory — Pierwsze przedstawienie nastąpi w dniach pierwszych marca. Osoby życzące sobie zamówienia biletów raczą się zgłosić do kasyera teatralnego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgoć. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	333''' 26	— 7 1	95	wschodni słaby	pogoda			
	10	333 53	—14 0	100	płn.wsch. „	„		—14°0	+ 7° 0
19	6	333 45	—17 8	100	wschodni „	„			

W Drukarni „Czasu“.

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.